Rok X. Kraków, Sobota 29 Kwietnia 1905. Nr. 17.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

WAŻNIEJSZE POSTANOWIENIA NOWEJ USTAWY O PODWODACH WOJSKOWYCH.

Kto ma prawo żądać podwody.

Prawo do żądania podwody w czasie pokoju, ma każda do tego upoważniona osoba wojskowa dla siebie, swej rodziny oraz służby, pakunków lub do pakunków wojskowych.

Osobami temi są:

a) osoby należące do gwardyi cesarskiej,
b) do wojska liniowego i marynarki,
c) do obrony krajowej,
d) do żandarmeryi,
e) do węgierskiej obrony krajowej.

Kto jest obowiązany dostarczyć podwody.

Każdy właściciel zaprzęgu i zwierząt pociągowych, — wierzchowców, zwierząt jucznych i wozów.

Kto jest uwolniony od dostarczania podwód.

a) Cesarz i członkowie domu cesarskiego,
b) panujący książęta Liechtenstein,
c) członkowie ciała dyplomatycznego,
d) osoby należące do stanu wojskowego, żandarmeryi i urzędnicy państwowi — o ile posiadają konie do wykonywania swej służby,
e) państwowe zakłady chowu koni,
f) posiadacze koni wojskowych oddanych im do użytkowania,
g) poczmistrze używający służbowych koni,
h) duszpasterze i lekarze posiadający konie wyłącznie do wykonywania swego powołania.

Do kogo należy się zgłaszać o dostarczenie podwody?

Do urzędu gminnego. W razie zapotrzebowania większej ilości podwód, których jedna gmina dostarczyćby nie mogła, należy z żądaniem tem odnieść się do starostwa, które wydaje kilku gminom polecenie dostarczenia podwód.

Na jaką odległość podwoda może być użyta?

Podwoda może być użyta albo na jazdę wprost t. j. z jednej miejscowości do drugiej — albo na pewien przeciąg czasu.

W pierwszym wypadku może być podwoda w równinach najwyżej do 30 kilometrów, w górskich okolicach do 20 kilometrów.

W drugim wypadku t. j. na czas, liczy się użycie podwody do 8 godzin, za pół dnia — a w dłuższym czasie za cały dzień.

Przy żądaniu podwody należy gminie względnie Starostwu podać do wiadomości czy podwoda będzie użyta na czas czy na jazdę wprost.

Jakich zwierząt można użyć do podwody?

Dla przewozu osób dostarcza się koni pociągowych i wierzchowych.

Do wozów ciężarowych dostarczyć należy koni albo mułów, osłów a nawet wołów.

Podwoda może być jednokonna lub dwukonna.

Wynagrodzenie za dostarczenie podwody.

Wynagrodzenie za podwodę przy jeździe wprost oznacza się według odbytych kilometrów jazdy.

Wynagrodzenie za podwodę na czas użytą liczy się jako pół dnia do 20 kilometrów, a jako dzień cały do 31 kilometrów.

Za podstawę do obliczania wynagrodzenia za podwody za jeden kilometr służy taksa pocztowa, która co 5 lat w przeciętnem obliczeniu oznaczana bywa.

Wedle nowej ustawy, dostawca podwody zamiast

dotychczasowych 6 halerzy za kilometr i konia, otrzyma przeciętne 23 halerze.

Nadto otrzyma dostawca podwody, czego w dotychczasowej ustawie nie było, odszkodowanie za dostarczony wóz po 4 halerze za kilometr, czyli razem z poprzedniem za konia, wóz i odbyty kilometr 27 halerzy.

Również nowa ustawa uwzględnia czekanie t. j. dostawca podwody za każdą godzinę czekania (ponad pierwsze dwie godziny) otrzyma wynagrodzenie równające się wynagrodzeniu za przebyte 2 kilometry drogi.

Wreszcie ustawa przyznaje także prawo żądania odszkodowania za szkody zrządzone w czasie użycia podwody, jakieby zwierzę pociągowe lub wóz poniosły.

Komu wypłaca się wynagrodzenie za podwody?

Wynagrodzenie wypłaca się do rąk Zwierzchności gminnej — i to przy jeździe wprost płaci się naprzód, a przy jeździe na czas po odbyciu podwody.

Kwity na otrzymane pieniądze wolne są od stempla.

Wynagrodzenie za zrządzone szkody właścicielowi podwody.

Za szkodę powstałą nie z winy właściciela podwody — jak przez przeciążenie wozu, wypadek elementarny i t. p., otrzymuje właściciel podwody wynagrodzenie ze skarbu państwa. Żądanie takiego odszkodowania należy jednak najpóźniej do 6 tygodni w Starostwie zgłosić.

Kary.

Jeżeli wezwany nie dostarczy podwody na czas lub w niedostatecznej ilości i gatunku, może żądający podwody nająć inny zaprzęg — koszta zaś tego najmu ściągnie władza polityczna z winnego.

Oprócz tego może taki winny być ukarany karą pieniężną do 50 koron albo aresztem do 5 dni.

Nie da się zaprzeczyć, iż ustawa ta jest o wiele lepsza od poprzedniej. Ma ona wejść w życie od 1 lipca b. r. jeżeli do tego czasu sankcyonowaną będzie.

Co słychać w świecie?

Japonia zaprotestowała ostro przeciw temu, że Francya wspiera Rosyę, dając okrętom rosyjskim przytułek w swych portach.

Bitwy na morzu dotąd jeszcze nie stoczono. Prawdopodobnie Rożdiestwieński będzie czekał na trzecią flotę, która płynie pod wodzą Niebogotowa.

W północnej Mandżuryi. Z Gousiadon donoszą z dnia 20 bm., że japońskie armie postępują naprzód w kierunku północnym. Na czele dąży konnica jenerała Akiama.

Z Tokio donoszą, że wojska japońskie obsadziły miejscowość Tunwasin. Dowodzi to, że operują one ku wschodowi, w pobliżu granic koreańskich.

Reformy w Królestwie. Warszawa 21 kwietnia. Wczoraj nadeszły tu z Petersburga relacye o rezultacie obrad komitetu ministrów w sprawach polskich. Komitet ministrów miał powziąć następujące uchwały:

W kwestyi języka wykładowego w zakładach naukowych postanowiono zaprowadzić język wykładowy polski w szkołach niższych, zaś w wyższych i średnich utrzymać język rosyjski. W szkołach prywatnych, nie posiadających praw państwowych, może być wprowadzony język wykładowy polski.

W kwestyi języka urzędowego w instytucyach prywatnych, postanowiono dozwolić na urzędowanie i prowadzenie ksiąg w języku polskim. Księgi podlegające rewizyi, mają być prowadzone w dwóch językach: polskim i rosyjskim.

W kwestyi instytucyj samorządu postanowiono wprowadzić ziemstwa i urządzenia miejskie takie, jakie są obecnie w centralnych guberniach Rosyi.

Ograniczenia w przypuszczaniu Polaków do służby rządowej postanowiono nadal utrzymać.

Ograniczenia co do polskiej własności ziemskiej postanowiono utrzymać, lecz z pewnemi ulgami.

GDZIE, JAK I JAKIE SADZIĆ ZIEMNIAKI?

Co roku powtarza się wiosna; siejemy lub sadzimy płody rolnicze, z których mamy się doczekać w lecie lub jesienią plonów, więc już teraz z całą usilnością starać się powinniśmy, by one były co do ilości najobfitsze a co do jakości najlepsze. W znacznej bardzo mierze zależy to od nas, bo trzeba nie tylko umieć ale i chcieć dobrze zrobić. Niestety, iluż to z pośród nas jest takich, co umią a nie chcą — ilu takich, co chcą, a nie umią, a nie brak i takich, co ani nie chcą, ani nie umią rozumnie z postępem czasu gospodarzyć, a gospodarkę prowadzić są zmuszeni. Popełniają się więc co roku i powtarzają te same karygodne błędy, na które dotąd nie ma paragrafu w naszej ustawie prawnej, ale skutki złe zawsze na nas się odbijają. Omówienie na czasie tej sprawy, może nie będzie złe i bez pożytku.

Ziemniaki sadzić się powinno w ziemię nie wychudzoną, ale zasobną jeszcze w pokarmy roślinne, więc zależnie od okoliczności i jakości gleby w pierwszym drugim a najpóźniej w trzecim roku po gnoju.

Gdyby co do dobroci ziemi nasuwały się nam wątpliwości a gnoju nie było, zasilić rolę nawozem sztucznym, a głównie superfosfatem w ilości 1—2 centnarów metrycznych na morgę. Dodatek bowiem kwasu fosforowego, który jest w superfosfatach i tomasynie działa bardzo korzystnie na rozwój i plon ziemniaków. Unikać sadzenia ziemniaków w ziemię wilgotną i nieogrzaną, a sadzić je w ziemi osuszonej i ogrzanej promieniami słońca, w czasie od połowy kwietnia aż do końca maja. Ogólnie za najlepsze uznane jest sadzenie w kópki na odległość około 24 cali (63 cm.) rząd od rzędu i ziemiak od ziemniaka, w uprawie płaskiej a nie zagonowej, gdzie to do przeprowadzenia jest możliwe. Tak posadzony ziemniak ma dostateczną ilość powietrza, ciepła i słońca do rozrostu i należytego osadzenia plonu.

Zwykłe powoływanie się na to, że szkoda miejsca, okazuje się w rezultacie zazwyczaj fałszywą i źle zrozumianą oszczędnością.

Do sadzenia używać zawsze gatunku znanego i wypróbowanego co do swej plenności i wytrwałości, a trzymać się zawsze zasady, aby używać nasienia średniej wielkości, lub wielkiego i unikać krajania na kawałki. Sadzenia samych wybiórków, najmniejszych tak zwanych »drobniocków«, dlatego, że są do sadzenia sporsze, jest niedorzecznem oszukiwaniem i bałamuceniem siebie samego. Ważną wreszcie okolicznością przy sadzeniu jest, aby być pewnym, czy ziemniaki nie zaparzyły się w kopcu lub piwnicy, co się czasem zdarza. Gdyby były podejrzenia pod tym względem zrobić próbę. Kilka lub kilkanaście z nich umieścić przez parę dni na ciepłym piecu, a jeśli są dobre na kiełkowanie, zaczną wnet kule puszczać. Ziemniaki są obecnie jednym z najważniejszych produktów rolnych dla większych, mniejszych i nawet zagonowych gospodarzy, więc w sadzeniu ich powinni się wszyscy wydoskonalić, aby z danej przestrzeni możliwie największe plony zbierać.

Klerykalizm, — czem on jest i dlaczego nienawidzą go wrogowie katolicyzmu?

(CIĄG DALSZY).

Ale i w krajach chrześcijańskich duchowieństwo stało na straży i broniło wiernych od ucisku możnych i królów, karciło ich tak, jakby tego żaden świecki nie podjął się człowiek.

Gdy król Teodozyusz chciał wejść do kościoła, wyszedł naprzeciw św. Ambroży, zgromił go surowo za pomordowanie wiernych, zażądał od niego pokuty i wzbronił mu wstępu do świątyni.

Święty Stanisław, biskup krakowski, śmierć poniósł za to, że królowi złe życie i ucisk poddanych wyrzucał i poprawy wymagał.

Gdy Bismark wydał surowe prawa przeciw katolikom, duchowieństwo nasze stanęło w obronie wiernych, szło do więzienia i na wygnanie, ale broniło ich tak wytrwale, że nawet potężny Bismark trzęsący całą Europą ustąpić i te prawa znieść musiał.

Tysiące podobnych przykładów możnaby przytoczyć na to, jak duchowieństwo katolickie stawało zawsze w obronie wiary i wiernych, a choć prześladowanie a nawet i śmierć męczeńską poniosło, ale i rozwielmożnieniu się się złego zapobiegło.

Napróżnobyśmy szukali czegoś podobnego u innowierców u lutrów lub schizmatyków. Duchowni ich nigdy nie narażą się dla współwyznawców, zawsze trzymają stronę nie uciśnionych, ale tych, którzy władzę mają w ręku.

Wrogowie duchowieństwa katolickiego zarzucają mu, że tamuje postęp i cywilizacyę, ogłupia lub naukę o niebie i piekle, o sądzie i życiu pozagrobowem.

Prawdą, że dla nich wiara w niebo, piekło i sąd jest czemś strasznem. tem straszniejszem im więcej mają na sumieniu, i że lepiej byłoby dla nich bez istnienia tych rzeczy ostatecznych! — Dlatego też nauki o tem dla nich tak przykre, głupiemi nazywają.

Że duchowieństwo nasze tamuje postęp i cywilizacyę jest fałszem. — Skąd się wzięła oświata i postęp? Pierwsi cesarze niemieccy, królowie nasi i u innych narodów ani pisać ani czytać nie umieli, dopokąd żyli w pogaństwie.

Pierwsze szkoły powstały przy kościołach i klasztorach, pierwszymi i jedynymi nauczycielami przez lat setki byli duchowni, którym na oświeceniu ludu bardzo wiele zależało. Ale nietylko czytać i pisać, ale rzemiosł, rolnictwa, sadownictwa, lepszego budowania domów uczyli duchowni, Szczególniejsza wdzięczność należy się za to Aenedyktynom i Cystersom.

Duchowni odznaczali się we wszystkich naukach; i świat zawdzięcza od pospolitych, aż do uniwersytetów, oni wykształcili tysiące uczonych i sami między uczonymi najpierwsze zajmują miejsca. Kopernik którego cały świat podziwia, a każde dziecko szkolne zna jego imię, był kapłanem. A iluż to innych zasłynęło nadzwyczajną wiedzą!

Papieże zgromadzili w Watykanie najznakomitsze dzieła uczonych i sztukmistrzów i pozwalają z nich korzystać bezpłatnie ludziom całego świata, aby się na nich kształcili. Biskupi zgromadzali na swych dworach uczonych i wspierali ich; wysyłali młodzież swym kosztem dla nauki za granicę i duchowni zapisywali swe mienie na utrzymanie ubogich uczniów, jak tego dotąd dowodem i u nas bursy w Krakowie.

Nieprawdą jest zatem, co głoszą przeciwnicy, że duchowieństwo sprzeciwia się postępowi i cywiliza-

cyi, sprzeciwik się ono tylko tem, co jest w nich złe i szkodliwe.

Duchowieństwo wreszcie krzewiło miłość ojczyzny i narodu, stawało zawsze w obronie zagrożonej ojczyzny — a szczególniej duchowieństwo polskie. Podam na poparcie tego twierdzenia tylko kilka przykładów.

Gdy przed 600 przeszło laty po strasznych napadach mongolskich i innych wojnach Polska się bardzo wyludniła, książęta polscy sprowadzali do kraju osadników niemców, którym pozwolono rządzić się niemieckiemi prawami, a nawet uwolnili ich z pod swoich sądów, a poddali niemieckim sądom w Magdeburgu, wszystkie ważniejsze miasta i liczne okolice zniemczały tak, że np. Kraków z niemi bunt podniósł przeciw Władysławowi Łokietkowi, nie chcąc mieć królem Polaka. — Wówczas duchowieństwo, widząc niebezpieczeństwo dla narodu polskiego, zniemczeniu stawiło zaporę. Biskupi już w r. 1285 postanowili na synodzie, że nikt nie może piastować godności kapłańskiej, kto po polsku nie umie, i nakazali, aby przy każdym kościele była szkoła a w niej uczono po polsku. Środek ten zapobiegł zniemczeniu i niemcy z czasem spolszczyli się zupełnie tak, że dzisiaj tylko ich nazwiska świadczą o niemieckim pochodzeniu.

Nie jedyna to zasługa duchowieństwa względem narodu naszego.

Ilekroć Polska była w ucisku od wrogów, zawsze duchowieństwo nie szczędziło ofiar i nietylko swe mienie, ale srebro i kosztowności kościelne składało na potrzeby ojczyzny.

Gdy w XVII. stuleciu cały kraj zalali Szwedzi, a senatorowie i szlachta opuścili króla i dobrowolnie w usługi wrogom się oddali; gdy Warszawa, Kraków i inne miasta zajęli Szwedzi, wówczas zwątpili wszyscy o ocaleniu ojczyzny.

Któż wtedy dał wzór bezprzykładnego męstwa i poświęcenia? Kto wtedy wlał otuchę w serca zwątpiałego narodu i pobudził do zaciętej walki z nieprzyjacielem?

Oto kapłan Augustyn Kordecki, przeor Paulinów z kilkudziesięciu zakonnikami i garstką ludu! Ufny w pomoc Najśw. Panny broni klasztoru częstochowskiego, który Szwedzi pogardliwie kurnikiem nazywali. Cała przemoc szwedzka, największe armaty i wszelka ich sztuka wojenna, której wielkie uległy miasta, okazały się za słabe wobec silnej woli i ufności w pomoc niebieską nieznającego sztuki wojowania zakonnika. Cudowna ta obrona nowym duchem napełniła nasz naród, wzmocniła słabych, skruszyła złych — i sprawiła, że Szwedów z kraju zupełnie wypędzono.

A czyjąż to zasługą, jeśli nie kapłana?

Gdy Moskwa zalała ojczyznę naszą, duchowieństwo nie szczędziło mienia i życia dla jej ratunku. Iluż biskupów i kapłanów zasłano w lody Sybiru, ilu zginęło męczeńską, a często haniebną śmiercią na szubienicy, iluż w walkach o wolność przodowało z krzyżem w ręku walczącym braciom naszym! Ginął lud a z nim ginęli kapłani jego, a imiona takich jak ks. Marek, ks. Mackiewicz, póki nas stanie, ze czcią wspominać będziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„JAK TO BYWA".

POWIASTKA Z ŻYCIA LUDU

NAPISAŁ

MŚCISŁAW.

(CIĄG DALSZY).

Dobre rady matki.

Matka po powrocie do domu z Józkiem, zaczęła z nim radzić, nad dolą swą własną i Józkową.

— Mocny Boże, co to będzie teraz. Ojca nie stało, ja sama nie wiem co robić. Ten nicpoń Wojtek — on się będzie chciał żenić i brać gospodarstwo.

— Ej, co się tam turbujecie mamusiu, ja sobie z Wojtkiem poradzę, to pijak, co on wie! Ja wiem, on poszedł do Mateusza G. do jego Maryny i tam będzie pił do jutra, ja zaś jutro skoro świt, pójdę do miasta i opowiem całą rzecz, jak jest, to wiem, że na mnie grunt oddadzą.

— Józiu, Józiu, tak nie można; on przecie twój brat, to się i jemu coś należy.

— Należy się mu, albo się i nie należy. On pijak, to przepije wszystko i co będzie?

— Czy przepije czy nie, to ciebie to nie obchodzi. Bo jak się obaj zaczniecie kłopocić, to źle będzie z wami.

— A jużci to prawda, że tak. Jabym się nie chciał kłopocić, ale w zgodzie żyć.

— Bardzo mię to cieszy, żeś tak dobry i słuchasz matki, za to cię będzie P. Bóg błogosławił.

— Bo mnie też trzeba błogosławieństwa bożego.

— Więc słuchaj co ja ci powiem: Wojtek chce, abyś ty jechał do Ameryki. Ja ci nie radzę tego, a wiem, że i ty nie zechcesz, więc rób tak: ożeń się, weź pół gruntu, postaw chałupę i będziesz żył. Obierz sobie dziewczynę skromną, pobożną i żeby też miała choć tyle majątku, co byś sobie postawił chałupinę, a będziesz żył i ja przy tobie.

— Bardzo mi mama dobrze radzi i ja też mam taką upatrzoną, wszak mama zna Zosię W.?

— Owszem, znam, jestto ładna i skromna dziewczyna, mnie zawsze przywita ładnie, tylko że pieniędzy tam nie nabierzesz.

— Mnie się też o pieniądze nie rozchodzi, abym tylko żonę miał po swojej myśli.

— Bardzo mnie to cieszy, żeś takiego zdania, bo jak Pan Bóg pobłogosławi, to wszystko będzie dobrze.

Na drugi dzień Józek, po rozmowie z matką pojechał do miasta. W mieście odszukał kancelaryę notaryusza; wszedłszy do kancelaryi notaryalnej opowiedział całą sprawę. Kończąc swe opowiadanie dodał, iż go starszy brat chce wysłać do Ameryki. Na to szczęście zjawił się i Wojtek z Mateuszem G. w kancelaryi notaryusza, a że był jeszcze pijany, zobaczywszy Józka, zaraz zaczął odgrażać się.

— A pocoś tu przyszedł, ty dziadu, ty pijaku, zachciewa ci się ojcowizny, chcesz być gospodarzem, ale nie doczekanie twoje.

— A może twoje doczekanie — odrzekł Józek — zobaczymy.

— Tu nie karczma — krzyknął notaryusz — żebyście się sprzeczali; wynoście się stąd!

Wojtek pomiarkował, że się nie godzi w kancelaryi wyprawiać brewerye, więc się skłonił nizko i zaczął przepraszać pana rejenta: «Niechta rejent będzie łaskaw mi to podarować, żem tak porywczy, no, ale widzi pan rejent, ten łajdak chce, abym ja jemu ustąpił z ojcowizny, a ja przecie starszy, to mnie się należy gospodarstwo po ojcu.

— No, to dajcie spokój temu — rzecze notaryusz — jakoś się to da zrobić. Ja muszę spojrzeć w hypotece, no, ale za darmo nie pójdę. Józek wyjął 4 reńskie i daje notaryuszowi — Wojtek też wydostał z za pazuchy dziesiątkę i daje. Notaryusz wziął wszystkie pieniądze i kazał im przyjść do siebie za trzy godziny.

Józek wyszedł z kancelaryi na miasto, a że to było już ku południu i chciało mu się jeść, więc kupił sobie chleba; siadł koło studni pod drzewami i zajadał smacznie.

Wojtek zaś z Mateuszem poszli do znajomego szynku, kazali sobie podać rumu, kupili chleba bochenek, kiełbasy kilo, jedli i pili, przytem sobie prowadzili rozmowę:

— Wojtku — rzecze Mateusz — troszkę sobie za grubo postąpiłeś u notaryusza, trza było inaczej.

— E, to nic nie szkodzi — odrzekł Wojtek — bo jak mu dałem dziesiątkę, to łagodnie spojrzał na mnie — a ten głupi Józek też dał te 4 reńskie i myśli, że będzie miał grunt, ale kto smaruje, ten jedzie. Niech on tam robi, co chce, ja mu ni zagona nie dam.

— Nie dasz i dobrze masz — rzekł Mateusz — No, ale skąd ty weźmiesz pieniędzy na tę sprawę?

— Trza będzie pożyczyć — tylko nie wiem gdzie, ale najprędzej u arendarza we wsi.

— Ja bym ci też pożyczył ale nie mam, zresztą i mnie trza będzie...

Gdy ci takową rozmowę prowadzili, Józek tymczasem pojadł sobie chleba, napił się wody, kupił matce kukiełkę miękką, świeżą, dopiero co z pieca wyjętą, cukierków za całe pięć grajcarów, a dla swej lubej ukochanej Zosi, kupił w sklepie wstążkę różową i chusteczkę na głowę, a przytem i matce na zapaskę.

Gdy to posprawiał, zrobił z tego zawiniątko, i poszedł przed kancelaryę notaryalną. Nie długo czekał, bo właśnie wyszedł notaryusz z kancelaryi, a zobaczywszy Józka zagadnął go:

— No niema strachu, grunt czysty, bez żadnego długu dostaniecie po połowie z bratem, a matce z tego dożywocie będzie i spokój. Ty jako nie pełnoletni dostaniesz opiekuna i dobre. Józek chciał coś mówić jeszcze, ale notaryusz kazał mu odejść. To też Józek nie wiele myśląc skierował się ku swej wiosce idąc spiesznym krokiem.

Wojtek i Mateusz tymczasem pili i jedli w najlepsza, aż i oni sobie przypomnieli, że notaryusz kazał im przyjść do siebie. Toteż zerwał się Wojtek z ławy, ale mu nogi odmawiały posłuszeństwa, z wielką tedy trudnością doszedł przed kancelaryę pana rejenta, wszedł do sieni i zamiast do kancelaryi notaryasza wszedł do krawca, który mieszkał na drugiej stronie. Zaczął się kłaniać nisko od drzwi czapką do samej ziemi, bełkocąc:

— No... no... pa... pa... nie re... reje... pa... pa... nie notaryuszu jak tam ta ta... sprawa stoi z tą kapatykom...

— Czego wy gospodarzu chcecie? Może wam zrobić kapotę — pyta się krawiec — hej! pomierzcie go tam który!

Na to hasło skoczyło dwóch różnych czeladników, aby spełnić rozkaz majstra. Wojtek zobaczywszy, że go chcą mierzyć, spostrzegł swoją pomyłkę, zaczął przepraszać, a czeladnicy i majster w śmiech. Nareszcie trafił do kancelaryi notaryusza. Tam się dowiedział tego samego co i Józek, to też niezadowolony wyszedł z kancelaryi.

Wrócił nazad do tego szynku, gdzie czekał na niego Mateusz Gdy Wojtek wszedł, zapytał go zaraz:

— No cóż tam, będzie dobrze?

— E nie koniecznie, bo niema testamentu, a nas dwóch. Żebym potrafił udowodnić, że mi tatuś obiecywali cały grunt i żeby to zaprzysięgli świadkowie, toby było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Korzystajcie ze sposobności. Od 1 maja do końca tego roku można prenumerować „Prawdę“ za 2 korony. Za granicą kosztuje „Prawda“ 2 K. 50. Z tej zniżki mogą korzystać tylko ci prenumeratorowie, ktorzy z góry poszlą 2 korony. Zjednywajcie nowych czytelników, gdyż

zniżymy dla wszystkich prenumeratorów, jeżeli do grudnia tego roku przybędzie tysiąc prenumeratorów. Teraz już nikt nie może wymawiać się, że nie stać go na zapłacenie gazety.

Kazanie o odsieczy Wiednia, wygłoszone na Kahlenbergu dnia 20 listopada 1904 r., przypomina nam zasługi Polaków wobec całego chrześcijaństwa, gdyż stawia przed oczy czytelnika bohaterską chwilę pogromu Turków, przez rycerstwo króla Jana Sobieskiego. Kaznodzieja X. Łukaszkiewicz poucza jak miłować Ojczyznę. Można nabyć to kazanie wydane w broszurce z ryciną przedstawiającą kościół na Kahlenbergu pod Wiedniem za 30 hal. we wszystkich księgarniach.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że czytelnicy »Prawdy« powinni wprost zgłaszać się do księgarni krajowych, gdyż redakcya podejmuje dużą pracę wysyłając książki biblioteki »Prawdy«, więc nie może pośredniczyć. W Krakowie można zgłaszać się do księgarni »Spółki wydawniczej« lub Gebethnera.

Smutna śmierć pijaka. Piotr Choptony zarobnik z Żabiniec, będąc nieco podpity upadł w wrzącą karmę dla bydła i tak się poparzył, że pomimo natychmiastowego ratunku w kilka godzin wśród okropnych męczarń życie zakończył.

Pielgrzymka studentów do Rzymu wyruszyła dnia 15 kwietnia. Uczestnicy wyjeczali z kraju kilkoma liniami kolejowemi, w Peszcie zebrali się wszyscy i stąd odjechali razem aż na miejsce. W Rzymie oczekiwał ich ks. arcyb. Bilczewski, który tam bawi już od dwu tygodni. Posłuchanie u Ojca św. wyznaczono na 24 kwietnia. Pielgrzymka liczy 500 osób; między temi 320 uczniów, 60 profesorów. Resztę stanowią rodziny profesorów i studentów.

Wykłady z zakresu hodowli i weterynaryi w Krakowie i Tarnowie. Wobec żywego zainteresowania się włościan wykładami, które odbyły się w miesiącu lutym we Lwowie, postanowił Zarząd główny, na prośbę Zarządów powiatowych w Krakowie i Tarnowie, urządzić w miesiącu maju kursa weterynarsko-hodowlane w Krakowie i w Tarnowie.

Kurs trwać będzie 3—4 dni. W program kursu wchodzić będą następujące przedmioty:

Pomoc przy porodach i w nagłych wypadkach, oraz obchodzenie się ze zwierzętami choremi;

Hodowla zwierząt domowych;

Żywienie inwentarza;

Przeróbka i sprzedaż mleka połączone z demonstracyami wirówki (centryfugi).

Wykładać będzie 4 prelegentów.

Uczestnicy kursu, którzy się o to zgłoszą, otrzymają bezpłatny nocleg na czas trwania kursu, jednakowoż koszta podróży i pobytu muszą wszyscy uczestnicy pokryć z własnych funduszów lub z funduszów przyznanych im przez Zarządy Kółek, które ich na kurs wysyłają.

Kurs w Krakowie odbędzie się w dniach 24, 25, 26, 27 maja (w piątek dnia 26 maja Zjazd powiatowy). Na kurs ten przyjęci zostaną członkowie Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego, chrzanowskiego, myślenickiego, wielickiego i bocheńskiego. Zgłoszenia będą uwzględnione w tym porządku, w jakim powyższe powiaty są wyliczone. liczba uczestników ograniczona jest do 40. Prośbę o przyjęcie na kurs, opatrzoną potwierdzeniem ze strony Zarządu Kółka, że zgłaszający się jest jego członkiem, należy wnieść do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Krakowie na ręce p. Józefa Zawadzkiego (ul. Łobzowska l. 23) **najpóźniej do dnia 1 maja.**.

Kurs w Tarnowie odbędzie się w d. 29, 30 i 31 maja. Pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje członkom Kółek rolniczych z powiatu tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego, grybowskiego i pilzneńskiego. Liczba uczestników ograniczona jest do 50. Podania o przyjęcie na kurs należy wnosić **do dnia 1 maja** do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Tarnowie na ręce p. Henryka Ściborowskiego, lustratora Rady powiatowej.

Szczegółowy program kursu otrzymają zgłaszający się wraz z zawiadomieniem o przyjęciu w pierwszych dniach miesiąca maja.

Do czytelników „Prawdy". Staropolskie »Bóg zapłać« Wielebnemu Księdzu Redaktorowi i Wydawcy kochanej gazetki »Prawdy«. Nikt nie zrozumie odrazu, ale aż raz i drugi przeczyta gazetkę pierwszy i drugi rocznik, to zrozumie i zauważy, to co się Wny Ksiądz Redaktor nastara i nazachęca i kosztów nałoży, aby ten naród polski zachęcić do lepszej gospodarki, aby ten naród biedny tułaczy oświecić.

Oby tylko przez czytanie dobrej gazetki można się oświecić we wszystkich sprawach i zajęciach gospodarczo-rolniczych a które jeszcze u nas bardzo nisko stoją, bo mało ufa dobrej i życzliwej dla nas gazetce, jaką jest »Prawda«, bo mało ją znają, bo mało czytają. O kochani rodacy, kochani czytelnicy »Prawdy«, zachęcajcie, aby w każdej wiosce i w każdej chatce znajdowała się »Prawda«, oświecajmy się, bo tylko przez oświatę nauczymy się dobrze pracować oszczędzać i tylko tą drogą dźwigniemy się z poniżenia i odbudujemy naszą nieszczęśliwą Polskę.

Bierzmy przykład z braci naszych pod pruskim zaborem, jak oni umieją pracować, oszczędzać, jak muszą walczyć o swoją ojczystą ziemię o mowę, jak są prześladowani za swoją mowę, a nam tu dzięki Bogu i dzięki naszemu wspaniałomyślnemu Monarsze, wolno uczyć się w ojczystym języku, moglibyśmy swe prawa wykorzystać i powinniśmy być najmocniejsi w oświacie i zapobiegliwości, aby módz podać rękę braciom pod pruskiem lub rosyjskiem panowaniem; a my są tacy mizerni, nie czuć jej u nas. Mamy dzięki Bogu sterników dobrych i życzliwych nam bardzo, którzy nam dobre gazetki wydają i pouczają, a czemuż im nie ufamy i nie korzystamy z nauk, jakie nam w gazetkach podają; idźmyż za ich wskazówkami i radami a dźwigniemy się umysłowo i moralnie. O bracia z pod słomianej strzechy, bierzmy się ochoczej do czytania dobrej gazetki »Prawdy«, a dźwigniemy się w całej Ojczyźnie, dźwigniemy rolę, chów bydła, sadownictwo, pszczelnictwo, które są bardzo zaniedbane u nas, także swojski przemysł i handel katolicki.

Gdy się oświecimy, to i przy Bożej pomocy dobrobyt zakwitnie u nas. Popierajmy przy każdej sposobności swój handel, swój przemysł, a nieprzyjaciele nie potrafią nas zgubić, ale nas szanować będą to tylko chytry luter nie szanuje umiejętności pracowitego, ale przy Bożej pomocy i przy wierze, jaką ma umiejętnie pracujący, przezwycięży chytrego niedowiarka, bo ufającemu a pracującemu Pan Bóg pomoże, tak pokieruje sprawami narodowemi, że chytry niedowiarek i łakomy satrapa upadnie, bo już dosyć się naszych braci pod lisem chytrym (Prusakiem) nadręczą, dość naprzelewają krwi bracia nasi pod łakomym niedźwiedziem (Moskalem). O Boże nieskończonego miłosierdzia zlituj się nad nieszczęśliwymi braćmi naszymi pod sąsiednimi zaborami.

Więc oświecajmy się i pracujmy i oszczędzajmy, a Pan Bóg nam będzie błogosławił.

Maciej Kempka, czytelnik »Prawdy« w Psarach.

Od redakcyi: Dziękujemy za uznanie dla pracy.

Oby przyniosła wielkie korzyści dla ludu polskiego! Gdyby zechciał uczyć się przemysłu, handlu, umiejętnego gospodarstwa, nie potrzebowałby zasilać swą pracą Amerykanów, Niemców, Duńczyków. Ileż to narodu popłynęło za morze. Tam spodziewali się znaleźć szczęście i bogactwo. Niestety zawiedła ich nadzieja. Błąkają się po brukach miejskich i oczekują pomocy.

W naszym handlu żyje i utrzymuje się z handlu milion żydów, którzy nie mają roli, a włościanie opuszczają tłumnie kraj z powodu nieuctwa. Wydaliśmy książkę, aby pouczyli się o wekslach, miarach, wagach, procentach i t. d., lecz nabywców nie ma. Książka zwana »Poradnikiem« kosztuje z przesyłką tylko 44 hal. Gdyby z niej uczyli się czytelnicy, nauka nabyta zjednałaby im tysiące koron.

Ponieważ czytelnicy »Prawdy« i przyjaciele nasi domagali się, abyśmy rozszerzali gązetę i zniżali cenę, gdyż w ten sposób szersze kręgi zatoczy zdrowa oświata i gazeta dostanie się do rąk niezamożnych włościan, dlatego oświadczamy, że chętnie zniżymy cenę i rozszerzymy gazetę, jeżeli do grudnia tego roku przybędzie tysiąc prenumeratorów. W tym też celu damy nowym prenumeratorom od 1 maja do końca roku za 2 korony, jeżeli nadeszlą z góry prenumeratę.

List z nieba. Nadesłano nam odpis listu, który krąży we wsi Tenczynie (powiatu myślenickiego), aby orzec, jaką ma wartość. List ten zawiera wiele niedorzeczności. Miał on być zesłany z nieba papieżowi Leonowi. Autor listu obiecuje temu, kto nosi go i rozsiewa błogosławieństwo Boże, ocalenie w nieszczęściu, a tym, którzy go nie czytają i nie rozszerzają, grozi przekleństwem. Wierzyć błędom rozszerzanym byłoby bardzo niebezpiecznem, gdyż jak powiada autor listu, wszystkie grzechy choćby były liczne jak piasek morski, gładzi ten list z nieba przyniesiony. Należy ten list niszczyć, a czytelnikom wyjaśniać, że Pan Bóg przyniósł tylko jeden list z nieba dla ludzi. Tym listem jest Pismo św. Papież Leon XIII zachęcał szczególnie do czytania ewangelii św. i nadał 300 dni odpustu temu, kto czyta je przynajmniej kwadrans. Redakcya »Prawdy postara się o wydanie 4 ewangelij z wyjaśnieniem.

Teatr włościański. Staraniem nauczyciela miejscowego istnieje w Dorzechowie (w pow. strzyżowskim) teatr włościański. Aktorzy od pługa i brony odegrali ostatnimi czasy następujące sztuki: »Łobzowianie«, »Chłopi arystokraci«, »Flisacy«, »Błażek opętany«, »Jasełka« (układu ks. Soleckiego), »Kościuszko pod Racławicami«. W b. r. przedstawiano przez styczeń »Jasełka«, przez luty sztukę ludową p. t. »Kusiciele ludu«. Włościanie z sąsiedniej wsi Kalembicy odegrali »Karpackich górali«. Każde przedstawienie bywa powtarzane kilka lub kilkanaście razy. a niskie ceny wstępu umożliwiają bywanie w teatrze najszerszym warstwom ludności.

W drugie święto wielkanocne powiesił się wieczorem w Stryszowie w domu swoim nałogowy pijak Jan Kwartnik, który upiwszy się w pobliskiej karczmie u żyda, wrócił do domu i żądał, aby mu żona dała jeszcze pieniędzy na wódkę... a gdy pieniędzy nie dostał, wtenczas ze złości odebrał sobie życie.

Czyż to nie przestraszy pijaków!!!

O zięciu, który z nieba spadł. Swego czasu szwedzki inżynier dr. Fraenkel wyruszył ze Sztokholmu balonem na przejażdżkę powietrzną.

Przypadek chciał, że razem z balonem spadł na wyspie Oeland obok domu pewnego właściciela fabryki, który właśnie w tym dniu obchodził swój srebrny jubileusz małżeński. Inżynier został przez owego jubilata zaproszony i hojnie ugoszczony.

Ów fabrykant miał córkę, z którą się inżynier zapoznał przy tej sposobności. Ta znajomość rozwinęła się w kochanie i zakończyła się ślubem małżeńskim.

Tak fabrykant pozyskał zięcia, o którym można dosłownie powiedzieć, że mu spadł z nieba.

Pijani w kościele. Niejaki Oskar, J. i Juliusz W., obaj socyaliści, w pierwsze święto Bożego Narodzenia weszli po południu do jednego z kościołów wrocławskich. Obaj byli pijani i trzymali cygara w ustach, do tego śmiali się i machali rękami, przez co przeszkadzali w nabożeństwie.

Gdy ich kościelny wypraszał na dwór, stawili opór i w dzwonnicy bardzo zawzięcie i opornie się zachowywali. Wreszcie przybył policyant i zapisał ich do kary.

Obecnie stawali przed II izbą karną we Wrocławiu za powyższe bezzeceństwo. Oskar J. skazany został na 4 miesiące, a Juliusz W. na 5 miesięcy więzienia.

Kółka rolnicze w Galicyi. Wspaniałą to jest rzeczą, jeżeli gospodarze jednej wioski zgromadzą się i założą sobie stowarzyszenie Kółka rolniczego, a przytem sklepik. Lecz, moi kochani czytelnicy, muszę tu jednak wystąpić wobec siebie samego i wobec tych stowarzyszeń, które nieroztropnie się prowadzą, wskutek czego nieraz spory majątek nie jednego z członków takiego stowarzyszenia na marne wychodzi. Dlaczego tak się dzieje? Ja dążyłem całemi siłami a nawet wszystek grosz zapracowany dałem na udział do Kółka swojej rodzinnej wioski, dążąc jedynie do tego, aby zapobiedz wyzyskom żydków, których w naszej wiosce jest dwóch. Jeden z nich zbankrutował, lecz postarał się o firmę dla żony, więc założył sklep i ma propinacyę. Początkowo, gdy się sprowadził, żył bardzo nędznie, bo żywił się mieszanką żytnią a za mięso służyły mu karpiele, które mu biedny lud przyniósł za smrodliwy kieliszek wódki. Lecz powoli, powoli i nasz Jakób się zaczyna bogacić, zapomniał o karpielach, a zamiast nich zajada sobie mięso, a zamiast mieszanki żytniej sporządza sobie leguminki. I tak moi kochani, bogacą się żydzi, lecz czemuż się nie mogą nasze katolickie sklepy i sklepy Kółek rolniczych wzbogacić? Otóż cała w tem polega kwestya, którą wam tu opiszę. Moja rodzinna wioska mieści 241 numerów, więc taka duża wioska mogłaby utrzymać sklep Kółka rolniczego i prawdę mówiąc, to Kółko ma odbiorców, ale jednak większa część słucha żydów i za jeden kieliszek wódki daje im wyzyskać częstokroć wszystek swój ciężko zapracowany grosz.

Powtóre, że Kółka rolnicze szczególnie te, co mają małe dochody, tak się kierują, że zamiast dochodów mają duże rozchody. Czy może Kółko mieć dochody, jeżeli np. mając obrotu rocznie 10.000 kor, z tego zapłaci za lokal 90 koron, za podatki daniny 30 kor., pensyę subjektowi 240 kor., kasyerowi i sekretarzowi 36 kor., na administracyę, furmanki i korespondencyę 150 kor., mamy zatem razem 786 koron, a teraz procent od udziałów po 5% od sta 44 zatem razem 830 koron.

Patrzcież moi kochani jaka to musi być suma dochodu, aby pokryć same wydatki. Gdzież jest więc ten dochód, któryby mógł być na jakiś fundusz rezerwowy? Więc chcąc, aby dzisiaj Kółka czyli sklepy Kółek rolniczych nie wykazywały się deficytami, musimy koniecznie postąpić według zasad Głównego Zarządu i starać się, aby pensyę nie pracujących całodziennie w sklepie były o ile możności skromne, bo w przeciwnym razie my katolicy z naszemi stowarzyszeniami musimy się powstydzić,

a żydkowie wezmą nas na pośmiech. Potrzecie aby sklep mógł stać, powinni sklepikarze być czytelni i biegli, bo przeglądałem książki tam, gdzie sklepikarz nie umiał czytać ani pisać dokładnie i znalazłem w jednem miejscu więcej a w drugiem zaś mniej zapisane, z czego powstają później niesnaski. Chcąc więc, aby nasze stowarzyszenia katolickie się rozwijały, to musimy tych błędów koniecznie unikać. Piszę to do was nie dlatego, aby ubliżyć ktoremu z Kółek rolniczych, lecz aby je swą radą podźwignąć.

Wasz rodak i członek Kółka roln. i opiekun czytelni ludowej. *G. P-ki.*

Redakcya „Ojczyzny" we Lwowie wydaje tanie i pożyteczne książeczki, których spis podajemy. Dziś są takie czasy, że bez oświaty obejść się nie można. Dlatego też każdą książkę pożyteczną witamy jako przyjaciółkę narodu polskiego.

1. (Wysprzedane). 2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski. 3. Samodzielność Galicyi, nap. Wł. Studnicki. 4. Mieczysław Romanowski, nap. K. Wróblewski. 5. Stanisław Żółkiewski, napisał J. L. Popławski. 6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek. 7, Bitwa pod Grunwaldem. 8. Polityczne urządzenia Austryi i Galicyi. 9. Tadeusz Kościuszko, napisał Bartosz. 10. Pieśni narodowe. 11. Ks. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna. 12. Galicya w liczbach, napisał J. L, Popławski. 13. Japonia, napisał Wł. Studnicki. 14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W. 15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski. 16. Konstytucya 3-go Maja, nap. Antoni Sosna. 17. Na Mogile, nap. Jadwiga z Łobzowa. 18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski. 19 - 20. Ojcze nasz, nap. Wanda Wojciechowska. 21. (Wysprzedane). 22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz, 24. Ustawa o włościach rentowych, cena 12 hal. 25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz. 26. O zakładaniu mleczarń, napisał Zyg. Ihnatowicz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 halerzy. Podwójna 20 h. 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wysyła się za 1 koronę.

Szarada.

Pół surduta wnet nazwiecie,
Gdy pierwszą z trzecią znajdziecie.
Na trzeciej z drugą usiędziesz,
Gdy na jakiej sesyi będziesz.
Całość w każdym znajdziesz domu,
Bez niej mieszkanie nikomu.

Antoni Czaja, czytelnik »Prawdy«.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wł. Kowalówka. Od 1/4 do 1/12 kosztuje 3 kor.

X. J. Sadowski. »Prawda« zapłacona do 1/4 b. r.

Ant. Klepacki. Nie mamy »Pisma św.«, w księgarni kosztuje 3 kor. (Nowy Testament). 1 kor. otrzymaliśmy i od 1/4 posyłamy »Prawdę«.

W. Maciaś. Polecilismy »Katolikowi«, by wam żądaną broszurkę posłał, ale odpisał, że wyczerpana.

J. Skirło. Dziękujemy za wyjaśnienie. Zgadza się, przepraszamy.

P. Misiak. Nie warto wracać, więc prosimy dać po zniżonej cenie.

Wiktorya Wajdzik. 1 kor. 14 hal. otrzymaliśmy.

Rozwiązanie szarady z numeru 16 »Alleluja« nadesłali: Joanna Trzeniecka, Jan Szulc z Poznania, Stasia Stankiewiczówna (wierszem).

Na nieszczęśliwych rodaków z Królestwa złożyli: G. Paczyński 1 kor., Tom. Styczeń 1 kor., X. Z. Miętus proboszcz z Czarnego Potoka 14 kor. Razem dotąd 28 kor.

Kalendarz kościelny.

30. **Niedziela I po W.**, Katarzyny. — 1. Poniedziałek, Wojciecha. — 2. Wtorek, Zygmunta króla, — 3. Środa, Znalezienie św. Krzyża. — 4. Czwartek, Floryana męczennika. — 5. Piątek, Piusa V. papieża. — 6. Sobota, Jana w oleju.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.